

[paralele i konteksty]

Zofia Ziemann: Dobry zły przekład. O angielskim Schulzu Celinny Wieniewskiej

„Celina Wieniewska [...] zdecydowała [...] że język Szekspira i Donne’a nie poradzi sobie ze słownictwem Schulza, więc ugładziła i pocięła tekst oryginału [przez co] na Zachodzie Schulz jest kojarzony z ubogim i mierzonym przekładem (zdania są skrócone, akapity usunięte, liczne błędy ortograficzne tworzą «nowe» słowa, Robinson Crusoe powraca do Drohobycza zamiast do Bolechowa, tytuł także jest zmieniony)” – ubolewał w 2008 roku na łamach „Tekstów Drugich” Brian R. Banks, angielski badacz życia i twórczości Schulza¹. Rok później równie surowo ocenił ten przekład w „Tygodniku Powszechnym” Michał Paweł Markowski: „Choć pojawiają się nowe tłumaczenia na obce języki, to nadal nie ma wiernego przekładu na język najważniejszy, czyli angielski. Istniejące tłumaczenie, dokonane przed laty przez Celinę Wieniewską, czyta się z trudem tym większym, że kiedy tłumaczką nie radzi sobie z językową gęstwą Schulzowskiego języka (zwykle ją ścinając translatorskim sekatorem), to beztrudno opuszcza kłopotliwe zdania, ścierając do końca pisarską sygnaturę”². Wobec tak miażdżącej krytyki obrona tłumaczki wydaje się zadaniem karkołomnym – może więc lepiej na przekład Wieniewskiej

miażdżące
krytyki

- 1 B. R. Banks, *Poza granicami: Bruno Schulz w języku angielskim*, tłum. M. Maryl, „Teksty Drugie” 2008, nr 6, s. 239–251.
- 2 M. P. Markowski, *Republika marzeń*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 44, przedruk: <http://bruno-schulz.eu/blog/archiwa/49> (dostęp: 26.01.2017). Markowski włączył później fragment dotyczący przekładu Wieniewskiej do książki *Powszechna rozwiązłość. Schulz, egzystencja, literatura*, Kraków 2012, s. 29.

spuścić zasłonę milczenia i niepamięci, tym bardziej że niedawno ukazało się drukiem obecną wcześniej tylko w internecie tłumaczenie Johna Currana Davisa³, a w najbliższej przyszłości opublikowany zostanie amerykański przekład Madeline Levine⁴.

Z drugiej strony jednak trudno dać wiarę – a z cytowanych wypowiedzi płynie przecież taki wniosek – że cała recepcja Schulza w krajach anglosaskich, w tym prace naukowe i dzieła artystyczne inspirowane jego twórczością, jest naznaczona fałszem, bo oparta na zafałszowanym przez tłumaczkę obrazie tej prozy. Czyżby rzeszom oddanych czytelników Schulza Wieniewskiej tylko się wydawało, że obcują z Schulzem, podczas gdy w istocie mają do czynienia z tandetną nedoróbką?⁵ Może „pisarska sygnatura” jednak nie została starta „do końca”? A może wartość przekładu Wieniewskiej w ogóle można oceniać z perspektywy innej niż ta przyjęta przez Banksa i Markowskiego? Wierzę, że odpowiedź na ostatnie pytanie jest twierdząca i że taka ocena da zgoła inny wynik. Uwzględniając szerszy kontekst powstania tego tłumaczenia oraz jego długą historię wydawniczą, a także mechanizmy recepcji i tak zwanego starzenia się przekładu, postaram się wykazać, że w istocie owo „złe” tłumaczenie Wieniewskiej zrobiło dla zagranicznej kariery Schulza wiele dobrego.

recepcja
naznaczona
fałszem

Oceńić przekład

Celem tego szkicu nie jest analiza porównawcza polskiej i angielskiej wersji prozy Schulza, lecz przedstawienie przekładu Wieniewskiej jako ważnego zjawiska literackiego, osadzenie go w kontekście, i pokazanie roli, jaką odegrał w kształtowaniu się pozycji tego autora za granicą. Od razu na wstępie przyznam więc uczciwie, że na pytanie, czy krytycy Wieniewskiej

- 3 Davis zaczął zamieszczać swoje przekłady opowiadań Schulza na stronie schulzian.net około 2005 roku, działając z naruszeniem praw autorskich (zob. Z. Ziemann, *Heretycki i występny eksperyment z materią Autentyku czy cenna oddolna inicjatywa popularyzatorska? Angielski przekład opowiadań Brunona Schulza online autorstwa Johna Currana Davisa*, „Przekładaniec” 2013, nr 27, s. 43–58, oraz *The Online Afterlife of a Polish Modernist Classic: John Curran Davis's Fan Translation of the Fiction of Bruno Schulz*, „CTIS Occasional Papers” 2016, nr 7, s. 103–118). Jego przekład *Sklepów cynamonowych* ukazał się drukiem w 2016 roku (*The Cinnamon Shops and Other Stories*, brak miejsca wydania i nazwy wydawnictwa).
- 4 Pierwsze zapowiedzi dotyczące tego tłumaczenia pojawiły się już w 2011 roku, a dwa lata temu jego istnienie potwierdził Grzegorz Gauden: „Instytut Książki zamówił nowy przekład [...] na język angielski. Dosłownie przed moim wyjazdem [...] przyszło już to tłumaczenie autorstwa Madelaine [sic!] Levine, wybitnej tłumaczki amerykańskiej. Teraz będziemy starali się wydać to w jakimś znanym wydawnictwie światowym” (wywiad dla „Kuriera Galicyjskiego” z 18.02.2014, <http://kuriergalicyjski.com/spolechenstwo/rozmowy-kg/3045-ksi-ka-przetrwa>, dostęp: 26.01.2017).
- 5 „Nawet tacy wirtuozi jak Roth, Updike czy Coetzee nie znając polskiego, nie wiedzą za bardzo, kim naprawdę jest Bruno Schulz, lecz się jedynie domyślają. Oczywiście, nie jest to mało: lepiej domyślać się z Coetzee, niż wiedzieć z Pimką” (M. P. Markowski, *Republika marzeń*).

mają rację, mam jedynie taką odpowiedź: ogólnie rzecz biorąc – owszem, ale właściwie nie wiadomo, w jakim stopniu. W ich surowych opiniach dostrzegam charakterystyczną dla krytyki przekładu przesadę i uogólnienie. Dotychczasowe ustalenia wskazują wprawdzie, że przekład Wieniewskiej rzeczywiście nie jest wolny od opuszczeń i uproszczeń, a nawet przeinaczeń, ale nie mogą w definitywny sposób potwierdzić, że jest „ubogi i mierny”, bo metodologia badań nad przekładem nie uporała się – i chyba nie ma szans się uporać – z zadaniem zmierzenia „wierności”⁶. Zawsze łatwiej wskazać, nazwać i potępić jakiś brak w przekładzie lub różnicę w stosunku do tekstu wyjściowego, niż określić podobieństwo, bo podobieństwo przekładu i oryginału jest cechą stopniowalną, rewersem różnicy – nigdy nie będzie łatwą do uchwycenia tożsamością.

mierzenie
„wierności”

Gdyby nawet jakimś cudem udało się zmierzyć stopień odejścia od oryginału, to ile procent polskiego Schulza musiałyby być w Schulzu obcojęzycznym, żeby można było mówić o dobrym przekładzie? Czy na przykład 90% Schulza to mało? Jakkolwiek heretycko to zabrzmiał, myślę, że byłoby to całkiem sporo⁷. Podzielam opinię Jerzego Brzozowskiego, który powołując się na tezy francuskiego teoretyka przekładu Antoine’a Bermiana, zasugerował w artykule o portugalskich przekładach Gombrowicza, że jeżeli oryginał jest wyjątkowo gęsty, bogaty, złożony, a więc teoretycznie nieprzetłumaczalny, to przekład, choć nie ma szans mu dorównać, i tak będzie się bronić. „[W] niektórych przypadkach wybitnej prozy ten system [„system tekstu”, pojęcie Bermiana – Z. Z.] jest w oryginale na tyle skonsolidowany (i dodatkowo – dysponuje pewną redundancją wyznaczników), że nawet pominięcie w przekładzie ich części nie

90%
Schulza

- 6 Weronika Szwebs udowodniła wprawdzie, że liczne przesunięcia na różnych poziomach tekstu skutkują tym, że na skali rozpiętej między mimetycznym a performatywnym biegunem reprezentacji (terminy Markowskiego, zob. *O reprezentacji*, w: *Kulturowa teoria literatury*, pod red. M. P. Markowskiego i R. Nycza, Kraków 2006, s. 289–290) przekład Wieniewskiej sytuuje się bliżej tego pierwszego niż Schulzowski oryginał (W. Szwebs, *Strategie reprezentacji jako problem przekładu. O mechanizmie mimetyzacji w angielskim tłumaczeniu prozy Brunona Schulza*, nieopublikowana rozprawa magisterska, UAM, Poznań 2014), trudno jednak stwierdzić, o ile bliżej i czy różnica ta jest tak dramatyczna, że dyskwalifikuje przekład. Z drugiej strony Ewa Elżbieta Nowakowska, badając przekład Schulzowskich metafor konceptualnych za pomocą instrumentarium językoznawstwa kognitywnego, wykazała, że w ogromnej większości przypadków Wieniewska zachowuje zarówno ich sens, jak i schemat konstrukcji (*Selected Conceptual Metaphors in Bruno Schulz's Fiction in an English Translation*, nieopublikowana rozprawa magisterska, UJ, 1996, por. eadem, *Selected Liquid Metaphors in Bruno Schulz's Fiction in an English Translation*, „Przekładaniec” 1996, s. 2, s. 123–130).
- 7 Chciałabym w tym miejscu zaznaczyć, że ani w literaturze przedmiotu, ani podczas własnych badań nad angielskimi przekładami Schulza nie znalazłam potwierdzenia, że Wieniewska opuszczała całe akapity, jak chce Banks. Jak dotąd zauważyłam najwyżej kilkuwyrazowe opuszczenia, niewykluczone jednak, że na dalszym etapie badań okaże się, że krytyk miał rację.
- 8 J. Brzozowski, *Fabula czy poezja? Bakakaj po portugalsku*, w: *Gombrowicz i tłumacze*, pod red. E. Skiubińskiej, Łask 2004, s. 216.

unicestwia systemu jako całości”⁸. Innymi słowy, nawet jeśli straty są niemałe, jest z czego zabierać. Uwaga o redundancji wyznaczników budzi zrozumiały opór – dla miłośników prozy Schulza żadne słowo nie jest przecież zbędne – ale już bardziej neutralne pojęcie powtarzalności chwytów czy spójności stylistycznej tekstu jest łatwiejsze do zaakceptowania. Pomocne w otwarciu się na ten rodzaj myślenia o przekładzie jest odwrócenie perspektywy: Boy kaleczył Prousta (zagęszczał interpunkcję, opuszczał fragmenty zdań)⁹, a przecież jego przekład nadal jest powszechnie uznawany za wybitną literaturę – i za Prousta właśnie.

Wydaje mi się, że najlepszą próbą jakości przekładu jest zagraniczna recepcja danego autora. Jeżeli na podstawie przekładu Wieniewskiej mogą powstawać przekonujące anglojęzyczne opracowania poświęcone twórczości Schulza¹⁰, a polsko- i anglojęzyczni schulzologowie znajdują wspólny język na międzynarodowych konferencjach i nie widać w ich interpretacjach jakichkolwiek systemowych, ponadindywidualnych różnic, które mogłyby wynikać z rozbieżności między oryginałem a przekładem, to mimo licznych niedoskonałości tłumaczenie Wieniewskiej nie jest tak złe, jak chcą jego najzagorzalsi krytycy. Poza tym, skupiając się wyłącznie na filologicznej zgodności z oryginałem, łatwo zapomnieć, że literatura tłumaczona to przecież także literatura – „literatura z literatury”, jak ujął to Edward Balcerzan¹¹ – a więc nie bez znaczenia są subiektywne, trudne do uzasadnienia wrażenia czytelników. O powodzeniu przekładu może decydować jego wdzięk czy atrakcyjność, a tego, moim zdaniem, tekstowi Wieniewskiej nie brakuje. Podsumowując, choć zgadzam się, że dziś Schulz zasługuje na nowy angielski przekład, potępienie autorki starego uważam za nieuzasadnione i niesprawiedliwe – szczególnie, jeśli weźmie się pod uwagę jego historię.

Początki

Zbiór *Sklepy cynamonowe* w angielskim przekładzie Celiny Wieniewskiej ukazał się w 1963 roku – równoległe w Londynie nakładem wydawnictwa MacGibbon & Kee jako *Cinnamon Shops and Other Stories* i w Nowym Jorku w oficynie Walker & Co. pod tytułem *The Street of Crocodiles*. Wbrew powszechnemu przekonaniu nie było to wcale pierwsze tłuma-

9 Por. np. J. Domagalski, *Boy wobec Prousta*, „Pamiętnik Literacki” LXXXIII, 1992, nr 4, s. 152–168.

10 Na przykład potężny, ponad pięćsetstronicowy tom *Unmasking Bruno Schulz: New Combinations, Further Fragmentations, Ultimate Reintegrations* pod redakcją Dietera De Bruyna i Krisa van Heuckeloma (Amsterdam 2009).

11 E. Balcerzan, *Literatura z literatury. Strategie tłumaczy*, Katowice 1998.

czenie prozy Schulza na angielski. W 1958 roku, krótko po ukazaniu się pierwszej powojennej edycji jego dzieł w kraju¹², wydawany przez rząd PRL w celach promocyjnych kolorowy miesięcznik „Poland” zamieścił anonimowy przekład *Ptaków* i cyklu o manekinach¹³, a w amerykańskiej miniantologii *10 Contemporary Polish Stories* (Dziesięć współczesnych polskich opowiadań) Edmunda Ordon ukazało się opowiadanie *My Father Joins the Fire Brigade* (*Mój ojciec wstępuje do strażaków*) w tłumaczeniu Zofii Tarnowskiej-Moss i Williama Stanleya Mossa¹⁴. Towarzysząca tej ostatniej publikacji nota biograficzna informuje, że Mossowie przełożyli również cały zbiór *Sanatorium pod Klepsydrą*¹⁵. Jest to jednak jedyny znany ślad tego przekładu – nawet jeśli Mossowie istotnie przetłumaczyli drugi tom opowiadań Schulza, nigdy nie doszło do jego publikacji. Angielskie *Sanatorium pod Klepsydrą* ukazało się po raz pierwszy dopiero dwie dekady później – w przekładzie Celiny Wieniewskiej¹⁶.

Początkowe próby wprowadzenia twórczości Schulza do angielszczyzny były zatem nieudane – do pojedynczych, zawartych w publikacjach o małym zasięgu przekładów Rodzińskiej i Mossów nie dołączyły tłumaczenia nowych opowiadań, które złożyłyby się na samodzielne książkowe wydania prozy Schulza. Przypominając o tych pierwszych wysiłkach, chcę pokazać, że choć dzisiaj jest dla nas oczywiste, że Schulza wydaje się za granicą – jego opowiadania można przecież czytać w ośmiu alfabetach i ponad trzydziestu językach świata¹⁷ – to jednak na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku przedsięwzięcie tłumaczenia tej prozy na angielski nie było ani z góry skazane na sukces, ani łatwe do zrealizowania. Nie mówię tu o oporze, jaki stawia tłumaczowi Schulzowska polszczyzna (wszak to się akurat nie zmieniło), tylko o miejscu literatury polskiej w ogóle i samego Schulza na ówczesnej kulturalno-literackiej mapie świata.

Przekład Wieniewskiej był dopiero czwartym obcojęzycznym wydaniem książkowym twórczości Schulza – po serbskim, francuskim i nie-

■ pionierskie
próby

■ Schulz
w ośmiu
alfabetach

12 B. Schulz, *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod Klepsydrą. Kometa*, przedmowa A. Sandauer, Kraków 1957.

13 B. Schulz, *Birds, The Mannequins, A Treatise on Mannequins or the Second Book of Genesis, A Treatise on Mannequins (Conclusion)*, „Poland Illustrated Magazine” 1958, No. 10 (50), s. 25–28. Tłumaczenia nie podpisano, jednak analiza porównawcza pozwala stwierdzić, że jego autorką była Jenny (Janina) Rodzińska – te same przekłady ukazały się kilka lat później pod jej nazwiskiem w antologii *Introduction to Modern Polish Literature: An Anthology of Fiction and Poetry*, ed. A. Gillon, L. Krzyżanowski, New York 1964, s. 258–274.

14 B. Schulz, *My Father Joins the Fire Brigade*, trans. Z. Tarnowska-Moss, W. S. Moss, w: *10 Contemporary Polish Stories*, ed. E. Ordon, Detroit 1958, s. 116–125.

15 Ibidem, s. 116.

16 B. Schulz, *Sanatorium Under the Sign of the Hourglass*, trans. C. Wieniewska, New York 1978.

17 Dane z prowadzonej przez Branislavę Stojanović strony brunoschulz.org.

mieckim, które ukazały się w 1961 roku. Wczesne tłumaczenia zawdzięczały swoje istnienie inicjatywie pojedynczych popularyzatorów jego twórczości, którzy uparcie zabiegali u zagranicznych wydawców o publikację dzieł nieznanego wówczas poza Polską autora¹⁸. Wydawcy natomiast, mówiąc delikatnie, nie bili się o Schulza. Stąd też niedopuszczalna z dzisiejszego punktu widzenia nonszalancja w podejściu do kompozycji Schulzowskiego oryginału. W przypadku angielskiego tłumaczenia wyrazem tej nonszalancji było włączenie do zbioru opowiadania *Kometa* oraz zmiana tytułu w pierwszym wydaniu amerykańskim¹⁹, co jednak jest niczym w porównaniu z hybrydyzacją francuskiego przekładu: tom zatytułowany *Le Traité des mannequins*, będący wyborem opowiadań z obu oryginalnych tomów (dziesięć ze *Sklepów* i sześć z *Sanatorium*), zawiera teksty przełożone przez czworo różnych tłumaczy²⁰. Krytykując wczesne próby umiędzynarodowienia recepcji Schulza, trzeba jednak pamiętać, że przekłady te były produktami swoich czasów i odzwierciedlały ówczesny status autora *Sklepów cynamonowych*, nieporównywalny z dzisiejszym²¹. Dlatego sędzę, że tylko z pozoru trywialny jest następujący argument w obronie przekładu Wieniewskiej: miał on nad innymi, rzeczywistymi i potencjalnymi (potencjalnie lepszymi) angielskimi tłumaczeniami tę bezdyskusyjną przewagę, że w ogóle b y ł – udało mu się zaistnieć na rynku wydawniczym.

Sukcesy

Sam fakt publikacji byłby jeszcze stosunkowo mało istotny, gdyby nie pozytywne reakcje krytyków. Obszerne omówienia *Cinnamon Shops*

- 18 Przekład wydany w Jugosławii był owocem wysiłków znanego belgradzkiego polonisty i tłumacza Stojana Subotina (zob. B. Rajčić, *Przekłady literatury polskiej w Serbii*, „Między Oryginałem a Przekładem” 1998, nr 4, s. 27–33), przekład niemiecki przygotował sławista i tłumacz Josef Hahn (zob. B. Völkel, *Die Poetik der Zimtläden. Eine vergleichende Analyse der Übersetzungen von Josef Hahn und Doreen Daume*, „OderÜbersetzen” 2012, Nr. 3, s. 152–167), a inicjatorem – choć nie autorem – francuskiego tłumaczenia był Artur Sandauer.
- 19 Tytuł *The Street of Crocodiles* przyjętą się w późniejszych wydaniach po obu stronach Atlantyku i do dziś w świadomości anglosaskich czytelników to *Ulica Krokodyli* jest tytułowym opowiadaniem pierwszej książki Schulza.
- 20 Szerzej o pierwszym przekładzie francuskim pisał niedawno autor nowego tłumaczenia, Alain van Crugten (*Po co tłumaczyć na nowo Brunona Schulza?*, przeł. T. Swoboda, „Schulz/Forum” 6, 2015, s. 117–121). W pierwszym niemieckim wydaniu w przekładzie Josefa Hahna znalazła się całość *Sklepów* i pięć opowiadań z *Sanatorium*.
- 21 Z jeszcze większą swobodą poczynano sobie w latach sześćdziesiątych z utworami Gombrowicza, które tłumaczono na angielski nie bezpośrednio z polskiego, tylko posiłkując się wcześniejszymi przekładami: Eric Mosbacher przełożył *Ferdydurke* (1961) z francuskiego, a *Kosmos* (1967) z francuskiego i niemieckiego, Alastair Hamilton zaś *Pornografię* (1966) z francuskiego. Fakt, że Gombrowicz, w przeciwieństwie do nieżyjącego Schulza, miał jako autor kontrolę nad tłumaczeniem swoich dzieł, a więc musiał wyrazić zgodę na te praktyki, dobitnie świadczy o ówczesnych standardach (por. *Gombrowicz i tłumacze*).

zamieściły od razu najważniejsze brytyjskie gazety – „The Guardian” i „The Times Literary Supplement”²². Recenzent „Guardiana” nie tylko zachwycał się pisarstwem Schulza, lecz także, co było i do dziś pozostaje rzadką w prasowych omówieniach praktyką, wygłosił oddzielną pochwałę pod adresem przekładu: „The translation is a triumph”. Za oceanem zaś jury w składzie: Aleksander Janta-Polczyński, Virgilia Peterson-Sapieha i Robert Penn Warren uhonorowało Wieniewską nagrodą Roy Translation Prize, o czym donosił „The New York Times”²³. Nagrodę wręczyła tłumacze w siedzibie amerykańskiego PEN Clubu jej fundatorka, Hanna Kisterowa – Roy Publishers było bowiem powojennym amerykańskim wcieleniem warszawskiego Towarzystwa Wydawniczego „Rój”, które trzy dekady wcześniej wydało polski oryginał²⁴. Nie wiemy, na jaką wysokość opiewała nagroda, można jednak przypuszczać, że była istotnym wyróżnieniem, skoro Wieniewska pofatygowała się za ocean na uroczystość wręczenia.

The translation
is a triumph

Mimo dobrego przyjęcia tom *The Street of Crocodiles* wznowiono dopiero w 1977 roku – późno, ale za to z przytupem i, można powiedzieć, bardzo skutecznie, bo od tej chwili trwa tryumfalny pochód Schulza przez anglojęzyczne oficyny wydawnicze po obu stronach Atlantyku. Książka ukazała się w redagowanej przez Philipa Rotha dla wydawnictwa Penguin serii „Writers from the Other Europe”. Promował ją poświęcony Schulzowi wywiad Rotha z Isaakiem Singerem oraz entuzjastyczna recenzja Cynthii Ozick²⁵. Rok później nakładem nowojorskiego Walker & Co. wydano drugi tom opowiadań Schulza w przekładzie Wieniewskiej – *Sanatorium Under the Sign of the Hourglass* z wprowadzeniem Johna Updike’a. Publikację anonsowały w trzech numerach prestiżowego i poczytnego tygodnika „The New Yorker” opowiadania *Loneliness* (*Samotność*), *Sanatorium Under the Sign of the Hourglass* (*Sanatorium pod Klepsydrą*) oraz *Father’s Last Escape* (*Ostatnia ucieczka ojca*)²⁶.

po 1977
roku

Od końca lat siedemdziesiątych do 2012 roku opowiadania Schulza w przekładzie Wieniewskiej wznawiano średnio co dwa lata, często w naj-

22 Ch. Wordsworth, *A Private Individual*, „The Guardian”, 11.04.1963. s. 7; D.J. May, *Feverish Fancy*, „Times Literary Supplement”, 26.07.1963, s. 572.

23 *Translation Awards*, „The New York Times”, 5.12.1964, s. 29.

24 Zob. S. Rosiek, *Schulz w katalogu Towarzystwa Wydawniczego „Rój”*, „Schulz/Forum” 1, 2012, s. 121–122. Hanna Kister była ważną postacią amerykańskiej Polonii, współpracowała z uznanymi pisarzami i krytykami – dość wspomnieć, że w jury przyznającym nagrodę za przekład z angielskiego na polski zasiadali Maria Kuncewiczowa i Józef Wittlin.

25 Oba teksty zamieszczono w „The New York Times Review of Books” z 13.02.1977, recenzję na s. 4–5, wywiad (*Roth and Singer on Bruno Schulz*) na s. 5, 14, 16 i 20.

26 Odpowiednio: 14.11.1977, s. 43; 12.12.1977, s. 44–54; 2.01.1978, s. 24–26.

większych wydawnictwach (Penguin, Pan Books) – w oddzielnych tomach lub jako dzieła zebrane. Wyliczenie wszystkich edycji zajęłoby zbyt wiele miejsca, wspomnę więc tylko o tych najbardziej interesujących, świadczących o popularności tłumaczenia Wieniewskiej. Pierwsze wydanie dzieł zebranych (*The Fictions of Bruno Schulz: The Street of Crocodiles, Sanatorium Under the Sign of the Hourglass*) pojawiło się w 1988 roku w serii „Picador Classics”, a od 2011 roku Pan Macmillan udostępnia je również w postaci e-booka. Klasykiem został Schulz także w ocenie Penguin – w roku 2008 jego dzieła zebrane (*The Street of Crocodiles and Other Stories*) z wprowadzeniem Davida Goldfarba i przedmową Jonathana Safrana Foera wydano w serii „Penguin Classics”. Obie edycje opowiadań zebranych – Penguin i Pan Books – są wciąż dostępne na rynku. Pojedyncze teksty w przekładzie Wieniewskiej trafiły też do jedenastu najprzeróżniejszych antologii, które łącznie ze wznowieniami miały ponad dwadzieścia wydań, a więc drugie tyle, co *Sanatorium* i *Sklepy* jako zbiory²⁷. Pisarz z Drohobycza na dobre zadomowił się w angielszczyźnie.

Recepcja czytelnicza anglojęzycznego Schulza zaowocowała wieloma adaptacjami filmowymi i teatralnymi oraz inspirowanymi jego życiem i twórczością tekstami literackimi. Do najbardziej znanych dzieł z pierwszej z tych kategorii należą krótkometrażowa animacja *Street of Crocodiles* (1986) autorstwa braci Quay, amerykańskich awangardowych artystów działających w Wielkiej Brytanii, oraz spektakl londyńskiego teatru Complicite pod tym samym tytułem (wystawiany w latach 1992–1993 i 1998–1999). Obie produkcje zostały znakomicie przyjęte przez międzynarodową publiczność i krytyków. Do drugiej grupy można zaliczyć powieść Cynthii Ozick *The Messiah of Stockholm* (1987)²⁸ oraz eksperymentalną książkę-obiekt *Tree of Codes* Jonathana Safrana Foera (2010), który potraktował *The Street of Crocodiles* Schulza jako tworzywo w sensie dosłownym – wyciął z niego fragmenty różnej długości, aby to, co zostało, utworzyło nowy, ażurowy tekst. Niezależnie od oceny poziomu artystycznego tych i innych dzieł czy ich zgodności z duchem Schulza (jakkolwiek mielibyśmy go definiować) trzeba przyznać, że są one jednocześnie efektem i źródłem rosnącej popularności autora *Sklepów cynamonowych* w obszarze języka angielskiego oraz że wplatają jego

27 *The Street of Crocodiles* trafiło na przykład do *Magical Realist Fiction* (ed. D. Young, K. Hollaman, New York 1984, wznowienie: 1994) i *The Oxford Book of Jewish Stories* (ed. I. Stavans, Oxford – New York 1998), a *Father's Last Escape* do *Black Water: The Book of Fantastic Literature* (ed. A. Manguel, London 1983, wznowienia: 1984 i 1992), *Telling Stories: An Anthology for Writers* pod redakcją Joyce Carol Oates (New York – London 1997, 1998) oraz *Fathers and Sons: An Anthology* (ed. A. Manguel, San Francisco 1998). Do kilku antologii trafiły również *Sanatorium pod Klepsydrą* i fragmenty *Komety*.

28 Wydanie polskie: *Mesjasz ze Sztokholmu*, przeł. J. Łoziński, Poznań 1994.

twórczość w nowe sieci intertekstualne i intermedialne, niezależne od polskich kontekstów. Warto pamiętać, że ich twórcy zakochali się w Schulzu, czytając angielski przekład.

Tłumaczenie Wieniewskiej wywarło wpływ na recepcję Schulza również w krajach nieanglojęzycznych, czytali je bowiem nie tylko rodzimi użytkownicy języka angielskiego, lecz także osoby posługujące się angielskim jako językiem obcym. Jako że byli wśród nich również czytelnicy szczególnie rodzaju, czyli tłumacze i wydawcy, przekład Wieniewskiej pełnił funkcję katalizatora w procesie rozprzestrzeniania się tej twórczości na świecie – zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio. W kilku przypadkach dosłownie zastąpił polski oryginał, stając się podstawą tłumaczeń na kolejne języki – pierwsze książkowe wydania prozy Schulza w języku chińskim²⁹, tureckim i portugalskim powstały właśnie na bazie angielskiego, nie polskiego Schulza (portugalski tłumacz posiłkował się w pracy również przekładem francuskim). Nie ulega wątpliwości, że przekład zapośredniczony, odsunięty o krok dalej od oryginału, nieuchronnie wiąże się ze stratami większymi niż w przypadku tłumaczenia bezpośrednio z polskiego³⁰. Z drugiej strony takie praktyki świadczą o determinacji, by Schulza tłumaczyć i wydawać, nawet nie mając dostępu do polskiego oryginału. Można je krytykować, nie można jednak winić Wieniewskiej za to, w jaki sposób jej tłumaczenie zostało wykorzystane. Należałoby raczej docenić zasięg jej przekładu i jego siłę oddziaływania.

Dużo mniej kontrowersyjnym, choć pewnie też mniej powszechnym przypadkiem bezpośredniego oddziaływania przekładu Wieniewskiej na czytelników spoza krajów anglojęzycznych jest sytuacja, w której zastępował on polski oryginał tylko tymczasowo, stanowiąc zaproszenie do poznania polskiego Schulza. Przykładem może tu być historia pochodzącej z Tajwanu Wei-Yun Lin-Góreckiej, która pod wpływem lektury angielskiego przekładu postanowiła nauczyć się języka oryginału i przetłumaczyć Schulza na chiński bezpośrednio z polskiego. Swoje postanowienie zrealizowała³¹.

miłość do
Schulza
angielskiego

przekłady
pośrednie

29 O chińskich przekładach z angielskiego, których autorami byli Yang Xiang-Rong i Qi Ping, pisała Wei-Yun Lin-Górecka (*Transpacyficzna transcendencja. O tłumaczeniu Schulza na język chiński*, „Schulz/Forum” 2, 2013, s. 114).

30 W oczach wydawców przekładu portugalskiego i tureckiego swego rodzaju rekompensatą tych strat miały być zapewne nazwiska uznanych tłumaczy, którym powierzono tekst Schulza – Aníbal Fernandes i İlknur Özdemir. Oboje mają na koncie przekłady brytyjskich i amerykańskich klasyków i cieszą się w swoich krajach wielką estymą. Widocznie uznano, że nieznanomość polskiego nie powinna być dla nich przeszkodą... Warto zaznaczyć, że przekłady te nadal są dostępne na rynku – wydawca portugalski wolał na przykład wznowić w 2012 roku tłumaczenie Fernandes a niż zaadaptować do europejskiej odmiany portugalskiego przekład Henryka Siewierskiego z polskiego na brazylijski portugalski.

31 W. Lin-Górecka, *Transpacyficzna transcendencja*, s. 113–114.

Jeżeli chodzi o pośredni wpływ przekładu Wieniewskiej na popularyzację dzieła Schulza w krajach nieanglojęzycznych, mamy tu do czynienia już nie z konkretnymi faktami z historii wydawniczej, lecz ze zjawiskiem opisanym przez socjologię przekładu. Choć brak dokumentów źródłowych, które stanowiłyby niepodważalny dowód na to, że sukces angielskiego tłumaczenia prozy Schulza był zachętą dla nowych zagranicznych wydawców, taką interpretację potwierdzają statystyki. We współczesnym światowym systemie przekładu angielszczyzna, jako tak zwany język hipercentralny (obok języków centralnych: niemieckiego i francuskiego), pełni bowiem funkcję łącznika między językami semicentralnymi (rosyjski, hiszpański, włoski) a peryferyjnymi (takimi jak polski)³² – dzieła powstałe w języku semicentralnym lub peryferyjnym tłumaczy się na inny język należący do którejś z tych dwóch kategorii najczęściej wtedy, gdy już istnieje ich przekład na angielski, niemiecki lub francuski. Zresztą współczesne badania socjoprzekładoznawcze potwierdzają tylko i opatrują naukową terminologią to, co osoby mające do czynienia z rynkiem wydawniczym i tak wyczuwają intuicyjnie. Taką intuicję miał w latach trzydziestych choćby Georg Pinette, gdy po nieudanych rozmowach z włoskimi wydawcami pisał do Schulza: „Wrażenie, jakiego doznali, nie było niestety takie, iżby można się było spodziewać handlowego sukcesu książki. [...] Sytuacja byłaby zapewne korzystniejsza, gdyby istniał już przekład Pańskiej książki; żaden wydawca nie podejmie ryzyka, aby na podstawie wersji oryginalnej zdecydować o włoskim przekładzie”³³. Przekład Wieniewskiej, razem z tłumaczeniem niemieckim i francuskim, odegrał taką właśnie rolę – stworzył dla twórczości Schulza „korzystniejszą sytuację”.

Zarzuty

Krytyczne uwagi pod adresem tłumaczenia Wieniewskiej pojawiły się późno, bo dopiero na przełomie XX i XXI wieku, a więc niemal cztery dekady od pierwszego wydania *Cinnamon Shops* i *The Street of Crocodiles*. Anglojęzyczni sławiści korzystający z tego przekładu na zajęciach ze studentami zapewne dostrzegali rozbieżności między oryginałem a wersją Wieniewskiej już wcześniej, być może wątek ten pojawiał się na między-

32 Kryterium klasyfikacji stanowi nie liczba użytkowników, lecz procentowy udział przekładów z danego języka w światowym rynku, dlatego na przykład arabski czy chiński, którymi posługuje się ogromna część światowej populacji, są w tej typologii językami peryferyjnymi, bo mało się z nich tłumaczy. J. Heilbron, *Structure and Dynamics of the World System of Translation*, odczyt wygłoszony na międzynarodowym symposium UNESCO „Translation and Cultural Mediation”, 22–23.02.2010 (<http://portal.unesco.org/culture/en/files/40619/12684038723Heilbron.pdf/Heilbron.pdf>, odczyt: 26.01.2017).

33 B. Schulz, *Księga listów*, oprac. J. Ficowski, Gdańsk 2008, s. 281 (list z 21.10.1937).

narodowych spotkaniach schulzologów, jednak – o ile mi wiadomo – nie podnoszono tej kwestii w artykułach naukowych czy recenzjach³⁴. Pierwsza negatywna ocena tego tłumaczenia, do której dotarłam, pochodzi z 1999 roku – z obszernej recenzji wydanych rok wcześniej przez Picadora dzieł zebranych Schulza w opracowaniu Jerzego Ficowskiego³⁵. Brak tu miejsca, by omówić ją szczegółowo, chciałabym jednak zwrócić uwagę na dwie kwestie.

Po pierwsze, recenzent wypowiada się o pisarstwie Schulza z dużym znawstwem i bardzo pozytywnie, a zastrzeżenia pojawiają się dopiero przy omawianiu przekładu Wieniewskiej. Obrazuje to powszechny w krytyce przekładu paradoks: w trakcie lektury tłumaczenia ujawnia się umiejętność bezbłędnego odsiewania odautorskiego ziarna od pochodzących od tłumacza plew. To, co dobre, zawdzięczamy Schulzowi, ale to, co złe, jest winą Wieniewskiej – mimo że każde słowo, które czyta krytyk, poznając twórczość Schulza i konstruując swoją pozytywną ocenę, jest po angielsku, a więc zostało dobrane przez tłumaczkę.

Po drugie, zawarte w recenzji przykłady rzekomych potknięć Wieniewskiej ewidentnie wskazują, że krytyk przytacza uwagi z drugiej ręki. O niezajomości polskiego świadczy zarówno dobór przykładów, jak i zapis cytatów z oryginału: „*a brief, but powerful glance* (krótki, a mocni spojrzenie) [*sic!*] becomes *a short, sharp look, that lifting of the veil* (to przetarcie się bielma) becomes *that shedding of the film, a hundred-petalled rose* (rosa stulistna) [*sic!*] becomes *a huge cabbage rose*” – wylicza recenzent, koncentrując się na pierwszych akapitach opowiadania *Księga*. Tymczasem wyrażenia użyte przez Wieniewską wcale nie są gorszymi odpowiednikami fraz Schulza niż te zaproponowane przez krytyka (lub jego polskojęzycznego informatora). *A short sharp look* wygrywa aliteracją, polskie *a zaś w* „krótkie a mocne spojrzenie” można przecież odczytywać za Wieniewską jako spójnik łączny, a nie przeciwstawny. *Film* (błona, warstwa) jest moim zdaniem lepszym odpowiednikiem „bielma” niż *veil* (zasłona, całun), podczas gdy *lifting* (unoszenie) jest równie dalekie od „przetarcia” co *shedding* (zrzucanie). Wreszcie bulwersująca

Schulz dobry,
Wieniewska –
zła

uwagi z drugiej
ręki

- 34** Pewne zastrzeżenia wobec przekładu Wieniewskiej sformułował w 1994 roku David A. Goldfarb (*A Living Schulz*, „*Noc wielkiego sezonu*” (*The Night of the Great Season*)), „*Prooftexts*” 1994, Vol. 14, No. 1, s. 25–47), nie krytykował jednak tej wersji otwarcie, a jedynie wskazywał, że niektóre wybory tłumaczki (na przykład w zakresie użycia przedimków) nie odpowiadają proponowanej przez niego interpretacji opowiadania.
- 35** P. Blom, *In the mythical realms of everyday*, „*Times Literary Supplement*”, 16.04.1999 (No. 5011), s. 29. Oprócz obydwu zbiorów w przekładzie Wieniewskiej tom *The Collected Works of Bruno Schulz* zawiera również przetłumaczone przez Waltera Arndta i Victorię Nelson opowiadania *Republika marzeń*, *Jesień* i *Ojczyzna* oraz wybór esejów i listów, a także prace plastyczne Schulza, w tym całość *Xięgi bałwochwalczej*. Przedmowę napisał David Grossmann, Jerzy Ficowski opatrzył odrębnym wprowadzeniem każdą z trzech części tomu.

krytyka „kapusta” (*cabbage*) w nazwie rośliny to nic innego jak precyzyjny przekład terminu botanicznego – *Rosa × centifolia*, znana po polsku pod nazwą gatunkową „róza stulistna”, w angielszczyźnie funkcjonuje właśnie jako *cabbage rose*. Tłumaczka wybrała bardziej popularną nazwę, zrozumiałą dla lubujących się w ogrodnictwie Anglików, krytyk wolał sięgnąć po dużo rzadszą, skonstruowaną według łacińskiego wzorca, lub też uznał epitet „stulistna” za hiperboliczne określenie zwykłej róży ogrodowej. Każdy z tych wyborów da się obronić.

Niestety czytelnicy i badacze twórczości Schulza rzadko – o ile w ogóle – zadają sobie trud, by powiedzieć „sprawdzam!” recenzentom i krytykom przekładu. Nawet jeżeli krytyka jest wyważona i poparta dużą wiedzą o funkcjonowaniu przekładu w systemie literackim i wpływie czynników kontekstowych na jego kształt, do świadomości czytelnika, również fachowego czytelnika-schulzologa, przebija się zazwyczaj tylko prosty komunikat: „tłumacz źle przetłumaczył”. Tak właśnie było z tekstem, który według moich ustaleń zapoczątkował falę krytyki pod adresem Wieniewskiej – pochodzącym z 2000 roku wstępem Teodozji Robertson do przetłumaczonej i zredagowanej przez nią angielskiej wersji *Regionów wielkiej heretki* Ficowskiego. Amerykańska tłumaczka i badaczka literatury polskiej wyjaśnia w nim, dlaczego cytaty z Schulza podaje we własnym przekładzie, a nie w brzmieniu zaproponowanym przez Wieniewską. Chciałabym przytoczyć tu obszerny fragment wypowiedzi Robertson, by pokazać, jak można krytykować przekład, jednocześnie oddając sprawiedliwość tłumaczowi, a także – w następnej kolejności – w jaki sposób ten tekst wpłynął na współczesną recepcję przekładu Wieniewskiej.

„Gdy w roku 1963 pojawił się pierwszy angielski przekład *Sklepów cynamonowych* [...], misja tłumaczki polegała na przybliżeniu prozy Schulza anglojęzycznym odbiorcom. W tamtych czasach część Europy na wschód od Łaby była – jak określił to Philip Roth – «tą inną Europą» [*the other Europe*], tajemniczą i egzotyczną – krainą, którą polityka zmusiła do pozostawania w cieniu. Przyjemne w odbiorze [*readable*] przekłady Celiny Wieniewskiej znakomicie spełniły swoje zadanie, jednak dziś pisarstwo Schulza jest nieporównywalnie lepiej znane. [...] Na całym świecie uczeni analizują każdy wers jego prozy, szkoły interpretacji powstają i upadają za sprawą pojedynczego słowa czy wyrażenia. Czas na bardziej precyzyjny przekład, który nie upraszczałby Schulzowskiej metaforyki ani nie uniwersalizował zawartych w tekście odniesień. Lektura prozy Brunona Schulza po polsku jest znacznie trudniejsza, niżby to sugerowały angielskie przekłady. Jego arsenał stylistyczny jest bardzo międzynarodowy, pełen oksymoronów, latynizmów, aluzji żydowskich i biblijnych. Anglojęzyczni czytelnicy, przywykli do literatury postmodernistycznej i eksperymentalnej, potrafią czytać Schulza, którego język

■ sprawdzać
recenzentów

■ Robertson
dixit

nie będzie przystrzyżony i udomowiony. Przede wszystkim zaś edycja krytyczna jego prozy w opracowaniu Jerzego Jarzębskiego (1989), wydana dziesiątki lat później niż przekłady Wieniewskiej, dostarcza [tłumaczowi] koniecznej tekstowej podstawy [...]”³⁶.

Robertson mówi o potrzebie ponownego przełożenia prozy Schulza na angielski³⁷, ale jednocześnie wykazuje duże zrozumienie dla Celiny Wieniewskiej, która tłumaczyła Schulza w innym momencie historycznym. Jej przekład odpowiadał potrzebom i możliwościom ówczesnych czytelników, którzy nie musieli być gotowi na to, by włożyć w lekturę nieznanego autora „z Polski, czyli znikąd” tyle wysiłku, co w lekturę swojego Faulknera, swojego Joyce’a czy swojej Woolf. Wspomniane pod koniec przywołanego tu fragmentu udomowienie (*domestication*) to jedna z dwóch podstawowych strategii translatorskich, polegająca na uczynieniu przekładanego tekstu przyswajalnym dla czytelnika, nawet za cenę pewnych uproszczeń, czy to na poziomie stylistyki, czy semantyki. Na przeciwnym biegunie leży egzotyzacja (*foreignisation*), której celem jest podkreślenie obcości tłumaczonego tekstu. Terminy te spopularyzował wpływowy współczesny przekładoznawca Lawrence Venuti³⁸, jednak samo rozróżnienie ma dużo dłuższą historię – zostało wyprowadzone z klasycznego dla teorii przekładu eseju Friedricha Schleiermachera *O różnych metodach tłumaczenia* z 1813 roku, w którym niemiecki filozof (i tłumacz Platona) pisał: „Albo tłumacz pozostawi, na ile to możliwe, w spokoju autora i poprowadzi ku niemu czytelnika, albo pozostawi, w miarę możliwości, w spokoju czytelnika, by poprowadzić ku niemu autora”³⁹. Wieniewska najwyraźniej uznała, że anglojęzycznego czytelnika na razie lepiej zostawić w spokoju, dziś natomiast – trudno się tu nie zgodzić z Teodozją Robertson – czytelnik już wie, że Schulz jest wielki, więc gotów jest dać się ku niemu popro-

najpierw
domestication

36 Cytat w moim przekładzie z angielskiego na podstawie jednego z późniejszych wydań: T. Robertson, *A Living Book: Translator's Introduction*, w: J. Ficowski, *Regions of the Great Heresy: Bruno Schulz, A Biographical Portrait*, trans. T. Robertson, New York 2004, s. 18–19.

37 Nie będzie chyba nadużyciem odczytanie tego apelu Teodozji Robertson jako wyrazu gotowości i chęci podjęcia się tego zadania. Jak wiemy, nowy przekład zlecono jednak innej amerykańskiej sławistce, Madeline Levine.

38 Zob. np. L. Venuti, *The Scandals of Translation: Towards and Ethics of Difference*, London – New York 1998.

39 F. Schleiermacher, *O różnych metodach tłumaczenia*, przeł. P. Bukowski, „Przekładaniec” 2008, nr 21, s. 17. Udomowienie i egzotyzacja Venutiego nie są jedynymi przejawami obecności Schleiermachera we współczesnej teorii przekładu. Pokrewne rozróżnienie zaproponował na przykład Gideon Toury (*Descriptive Translation Studies and Beyond*, Amsterdam–Philadelphia 1995), przeciwstawiając akceptowalność przekładu (dla czytelnika) jego adekwatności (wobec oryginału). Tłumacz stara się spełnić oba kryteria, jednak ostatecznie zawsze musi zdecydować, co jest dla niego ważniejsze.

wadzić nawet krętymi i wyboistymi ścieżkami, z trudem przedzierając się przez gęstwę języka⁴⁰.

Istotne jest również spostrzeżenie Robertson na temat obecnego stanu badań szulzologicznych oraz znaczenia edycji krytycznej jako podstawy przekładu. Aparat krytyczny stanowi oczywiście nieocenioną pomoc dla tłumacza w praktycznym, informacyjnym wymiarze⁴¹, ale ma również szersze znaczenie. Każdy przekład jest świadectwem lektury tekstu oryginalnego w danym momencie historii, również historii badań literackich. Można wręcz powiedzieć, że to nie przekłady się starzeją, lecz oryginały są wciąż odmładzane (odczytywane na nowo) przez kolejne pokolenia interpretatorów. Tłumaczenie Schulza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, gdy szulzologia pozostawała w zasadzie w powijakach i Wieniewska nie mogła liczyć na pomoc armii ekspertów, było zgoła innym przedsięwzięciem niż tłumaczenie Schulza w XXI wieku. Zmienił się oryginał – nie tyle rozumiany jako ciąg znaków na papierze, bo różnice między wydaniem z 1957 i 1989/1998 roku nie są radykalne, lecz jako tekst konstruowany w procesie lektury z wykorzystaniem dostępnej w danym momencie wiedzy. Zmienił się język w ogóle – zarówno polski, jak i angielski – i metajęzyk poświęconych Schulzowi tekstów. Wszystkie te czynniki należy wziąć pod uwagę, krytykując stary przekład.

Prawdopodobnie uwagi Robertson pozostałyby znane jedynie wąskiemu gronu czytelników angielskiego przekładu *Regionów wielkiej heretżi* (spośród których pewnie nie wszyscy mają w zwyczaju czytać przedmowy tłumaczy), gdyby nie eseistyczna recenzja książki Ficowskiego, którą dla „The New York Review of Books” napisał w 2003 roku John Maxwell Coetzee⁴². W tym samym roku ze znanego i szanowanego pisarza stał się znanym i szanowanym pisarzem noblistą, co jeszcze bardziej zwiększyło jego autorytet i przysporzyło mu nowych czytelników. Kilka lat później tekst, którego punktem wyjścia była książka Ficowskiego, a który w większej części traktuje o życiu i twórczości Schulza, przedrukowano pod tytułem *Bruno Schulz w zbiorze Inner Workings: Literary Essays 2000–2005*⁴³. Coetzee przytacza opinie Robertson i niewymie-

generalna
zmiana
języków

40 W podobnym tonie – z szacunkiem i głęboką świadomością historycznych uwarunkowań przekładu – wypowiada się o Wieniewskiej autorka nowego amerykańskiego tłumaczenia, Madeline Levine (*Głos Schulza*. Wywiad G. Jankowicza, „Tygodnik Powszechny”, 3.12.2012, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/glos-schulza-17931>, dostęp: 26.01.2017), która w innym miejscu odwołuje się bezpośrednio do koncepcji Venutiego (*Tłumaczyc Schulza*, „Przekładaniec” 2013, nr 27, s. 21).

41 Por. W. Lin-Górecka, *Tłumaczyc Schulza*, s. 18–19.

42 J. M. Coetzee, *Sweet Persuasions of the Dark*, „The New York Review of Books”, 27.02.2003, <http://www.nybooks.com/articles/2003/02/27/sweet-persuasions-of-the-dark/> (dostęp: 26.01.2017).

43 J. M. Coetzee, *Inner Workings. Literary Essays 2000–2005*, London 2008. Wydanie polskie: *Wewnętrzne mechanizmy. Eseje literackie 2000–2005*, przeł. M. Król, Kraków 2012.

nionych z nazwiska „innych amerykańskich badaczy literatury polskiej”⁴⁴ na temat przekładu Wieniewskiej, nie pozwalając, by krytyka zamieniła się w krytykanctwo. Wprawdzie wytyka tłumaczcze zmianę Bolechowa na Drohobycz w opowiadaniu *A Second Autumn (Druga jesień)* i krytykuje ją za to, że „skraca prozę Schulza, chcąc uczynić ją mniej kwiecistą, oraz uniwersalizuje aluzje o specyficznym żydowskim charakterze”, ale z drugiej strony zauważa: „jej przekłady bardzo dobrze się czyta. Jej proza cechuje się rzadkim bogactwem, wdziękiem i stylistyczną spoistością. Każdemu, kto podejmie się zadania przekładu Schulza, trudno będzie uciec przed jej cieniem”⁴⁵. Wspomina też o niedostępności edycji krytycznej dzieł Schulza za czasów Wieniewskiej. Niestety jednak pomija inne obecne w tekście Robertson zagadnienia – ewolucję statusu autora i historyczno-polityczny kontekst powstania przekładu.

Esaj Coetzee o Schulzu odbił się szerokim echem zarówno wśród anglo-, jak i polskojęzycznych czytelników. Znają go nie tylko badacze twórczości Schulza (śląd tej lektury widać na przykład w cytowanej na początku mojego artykułu wypowiedzi Markowskiego), lecz także zwykli czytelnicy, którzy podają opinie noblisty dalej na internetowych blogach i forach. Niestety obie grupy traktują te uwagi wybiórczo, skupiając się na zarzutach, a ignorując pochwały. W kolejnych cytowaniach tekst Coetzee – i tak już bardziej krytyczny wobec Wieniewskiej niż jego główne źródło – zostaje pozbawiony charakterystycznej powściągliwości i wyważonego tonu, a do szerszych kręgów publiczności dociera jedynie surowa ocena, nie tyle tłumaczenia, ile tłumaczki. Siła nazwiska noblisty prowadzi niekiedy do absurdalnych sytuacji, w których ktoś nie czytał ani Schulza Wieniewskiej, ani tekstu Robertson, ale czytał Coetzee, więc wie, że „Wieniewskiej nie należy ufać”, i tą wiedzą dzieli się ze światem w internecie⁴⁶.

Jak pokazuje przykład Wieniewskiej, mechanizmy recepcji przekładu bywają dosyć okrutne. Wyroki feruje się, nie biorąc pod uwagę szerszego kontekstu powstania i funkcjonowania przekładu, a negatywne sądy mają większą siłę przebicia niż wyważone opinie. Ostrze krytyki zwraca się nie przeciwko złemu – z naszej, dzisiejszej perspektywy – przekładowi jako wypadkowej indywidualnej pracy tłumacza i pewnego spłotu okoliczności zewnętrznych, lecz przeciwko samemu tłumaczowi.

dalej Coetzee

ignorując
pochwały

⁴⁴ Idem, *Wewnętrzne mechanizmy*, s. 96.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ L. Eliezer, komentarz do wpisu na blogu B. A. Oarda *Mindful Pleasures: A Literary Blog*, 1.01.2010 (<http://mindfulpleasures.blogspot.com/2009/06/street-of-crocodiles-by-bruno-schulz.html>, dostęp: 26.01.2017). O karierze eseju Coetzee i jego wpływie na recepcję przekładu Wieniewskiej pisałam szerzej w artykule *The Inner and Outer Workings of Translation Reception: Coetzee on (Wieniewska's) Schulz*, w: *Travelling Texts*, ed. B. Kucala, R. Kusek, Frankfurt am Main 2014, s. 79–91.

W mojej ocenie takie sądy, ignorujące złożoność zjawiska przekładu, bywają po prostu krzywdzące.

Ambasadorka

Na koniec chciałabym poświęcić kilka słów biografii Celiny Wieniewskiej. Do informacji na temat jej życia niełatwo dotrzeć, a to dlatego, że posługiwała się trzema różnymi nazwiskami: publikowała jako Wieniewska, w życiu prywatnym była znana pod nazwiskiem męża – Janson-Smith, urodziła się zaś w 1909 roku w Warszawie jako Celina Miliband, córka żydowskiego fabrykanta⁴⁷. Ukończyła romanistykę na Uniwersytecie Warszawskim, ale tłumaczyła z angielskiego. W latach trzydziestych współpracowała z wydawnictwem J. Przeworskiego. Jej najbardziej znanym przekładem z tego okresu jest *Przeminęło z wiatrem* Margaret Mitchell (1939), które doczekało się kilkudziesięciu nowych wydań i jest w sprzedaży po dziś dzień.

W latach 1938–1939 Wieniewska przebywała w Londynie. Tuż przed wybuchem wojny wróciła do kraju, by być blisko rodziców, ci jednak ostatecznie mieli przekonać ją do ucieczki⁴⁸. Przedostała się z Warszawy do Drezna i dalej przez Mediolan i Triest do Stambułu, gdzie przez kilka miesięcy uczyła angielskiego. Następnie dotarła do Indii. W dzienniku „Times of India” z 1 kwietnia 1941 roku znajdziemy wzmiankę o jej udziale w międzynarodowej konferencji poświęconej kulturze. „Madame Celina Wieniewska” opowiadała w Bombaju o roli Polski w przedwojennej Europie, o znaczeniu literatury i sztuki w podtrzymywaniu ducha narodowego w XIX wieku i o działalności twórczej polskiej emigracji w Londynie⁴⁹. Z Indii wyruszyła do Brazylii – jeszcze we Włoszech udało jej się zdobyć brazylijski paszport. W wyniku awarii statku u wybrzeży Afryki Południowej nie dostała się jednak na odpowiedni konwój morski i zamiast do Brazylii popłynęła do Liverpoolu, by ostatecznie osiąść w Londynie. Tu podjęła współpracę z emigracyjnym Rządem RP,

W. vel
Janson-Smith
vel Miliband

47 W. Stewart, A. Luck, *From foiling the Nazis to marrying 007's friend... the rip-roaring life of David Miliband's lost cousin*, „Daily Mail”, 8.11.2009, <http://www.dailymail.co.uk/news/article-1225984/Milibands-lost-cousin-The-beauty-foiled-Nazis-married-007s-friend.html> (dostęp: 26.01.2017). Informacje czerpię z tego artykułu, opartego na wspomnieniach jej rodziny, z biogramu Wieniewskiej w zredagowanej przez nią antologii *Polish Writing Today* (London 1967, s. 201) oraz z własnych badań archiwistycznych.

48 Sami trafili do warszawskiego getta i nie przeżyli Holokaustu.

49 „Among the other speakers was Madame Celina Wieniewska, who gave a general idea of Poland's position and historical importance in pre-war Europe. She said that literature and art in Poland during the 19th century constituted for many years the mainspring of national vitality. The men of letters, who fled from Poland on the outbreak of the present war, are now in London pursuing their activities” („Times of India”, 1.04.1941, s. 3).

pracowała też dla polskiej redakcji BBC. Już w 1942 roku ukazał się jej pierwszy przekład z polskiego na angielski – *Summer at Nohant* (*Lato w Nohant*) Jarosława Iwaszkiewicza. Zaraz po wojnie przez jakiś czas pracowała w ambasadzie PRL⁵⁰.

W 1954 roku Wieniewska wyszła za mąż za Petera Jansona-Smitha, znanego londyńskiego agenta literackiego, który współpracował między innymi z autorem przygód agenta 007, Ianem Flemingiem. Stała się nie tylko ważną postacią środowiska polonijnego w Londynie, ale i uczestniczką angielskiego życia literacko-kulturalnego. Była członkinią PEN Clubu, przyjaźniła się z twórcami powojennej awangardy, między innymi ze Stefanem i Franciszką Themersonami⁵¹. Jej największym osiągnięciem translatorskim był przekład dzieł Schulza, ale tłumaczyła także prozę Jerzego Andrzejewskiego, Henryka Grynberga, Juliana Strykowskiego i Leszka Kołakowskiego. W 1967 roku pod jej redakcją ukazała się w wydawnictwie Penguin antologia współczesnej literatury polskiej *Polish Writing Today*, w której zgromadzono krótkie teksty prozatorskie i – przede wszystkim – poezję autorów tworzących w tym czasie w kraju, między innymi Herberta, Szymborskiej, Różewicza, Białoszewskiego, Karpowicza i Grochowiaka. Wśród tłumaczy utworów zamieszczonych w antologii obok samej Wieniewskiej znaleźli się między innymi Adam Czerniawski i Czesław Miłosz.

Celina Wieniewska zmarła w 1985 roku. „The Times” pożegnał ją słowami: „Ujmująca, odważna, o silnej osobowości – stała się swego rodzaju symbolem niezwykłego ducha polskiej społeczności w Londynie”⁵². Świadomość specyficznej poetyki gatunkowej nekrologu nakazuje podchodzić to tych słów z ostrożnością, ale trzeba przyznać, że ze skąpych źródeł informacji na temat Wieniewskiej rzeczywiście wyłania się obraz osoby nietuzinkowej, zawdzięczającej skuteczność swoich działań sile charakteru, rzutkości i umiejętności nawiązywania i wykorzystywania kontaktów towarzyskich. Zarówno fakty biograficzne, jak i dorobek trans-

nie tylko
Schulz

- 50** Jej stosunek do komunizmu pozostaje kwestią domysłów. Peter Janson-Smith sugeruje, że jego żona wykorzystywała kontakty z reżimowymi władzami, by przekazywać informacje polskiemu rządowi na uchodźstwie i/lub rządowi brytyjskiemu, miała nawet udać się ze specjalną misją do Warszawy. Z drugiej strony niektórzy przedstawiciele ówczesnej londyńskiej emigracji zarzucają jej sympatie komunistyczne (Adam Czerniawski w korespondencji prywatnej, 16.02.2016). W tym kontekście warto zaznaczyć – choć oczywiście niczego to nie rozstrzyga – że w 1955 roku Wieniewska przełożyła na angielski *Zdobycie władzy* Miłosza.
- 51** W archiwum ich wydawnictwa Gaberbocchus Press odnaleziono przed kilku laty maszynopis angielskiego przekładu *Gyubala Wahazara* Witkacego, który Wieniewska złożyła w 1967 roku. W roku 2015 *Vahazar: Or, On the Uplands of Absurdity* w przekładzie Wieniewskiej i opracowaniu Patricka Fetherstona ukazał się nakładem niezależnego wydawnictwa Black Scat Books.
- 52** „A charming, courageous and forceful personality, she became a kind of symbol of the indomitable spirit of the Polish community in London” („The Times”, 19.10.1985).

latorski i edytorski świadczą ponadto o tym, jak poważnie Wieniewska traktowała swój główny zawodowy cel, czyli promocję literatury polskiej w krajach anglojęzycznych, i z jaką konsekwencją ten cel realizowała.

Podsumowanie: zrozumieć przekład

Wspólne dla najzagorzalszych krytyków przekładu Celiney Wieniewskiej jest milczące założenie, że wprowadzone przez tłumaczkę zmiany wynikają z jej niekompetencji lub złej woli. Tymczasem bardziej prawdopodobne jest, że pracując nad tekstem Schulza, Wieniewska podejmowała strategiczne decyzje, opierając się na swoim doświadczeniu we współpracy z różnymi oficynami oraz na znajomości mechanizmów rynku wydawniczego i czytelnich gustów. Jej posunięcia mogą się nam dziś wydawać chybione, ale musiały być dobrze przemyślane. Nawet jeśli przyjmujemy, że tłumaczka ponosi wyłączną odpowiedzialność za angielski tekst (a przecież nie wiemy, jaki wpływ na ostateczny kształt przekładu mieli pierwsi wydawcy), to wprowadzone zmiany nie wynikają ani z tego, że sama „nie radzi[ła] sobie z gęstwą Schulzowskiego języka”, ani z przekonania, że z Schulzem nie poradzi sobie „język Szekspira i Donne’a”, lecz z poczucia, że anglojęzyczny czytelnik w 1963 i 1978 roku może nie mieć ochoty sobie z nim poradzić. Analiza tekstu pokazuje, że usunięte fragmenty opowiadań Schulza nie są jakościowo inne czy trudniejsze w przekładzie od reszty, nie ma więc powodu sądzić, że Wieniewska nie potrafiłaby oddać ich po angielsku, skoro oddała pozostałe. Można raczej odnieść wrażenie, że przystrzygając nieco tu i ówdzie – z pewną regularnością – długie zdania Schulza, tłumaczka kierowała się intuicją, która mówiła jej, jak daleko może się posunąć, naginając normy angielszczyzny, by nie zniechęcić czytelnika do lektury. Należy przy tym z całą mocą zaznaczyć, że angielski Schulz Wieniewskiej w efekcie wcale nie operuje zdaniami, które „brzmiały tak zwyczajnie”⁵³, tak jak Proust Boya czytany po polsku nie sprawia wrażenia tekstu o prostej czy uproszczonej składni.

Można się zastanawiać, jak wyglądałaby anglojęzyczna recepcja twórczości Schulza, gdyby tłumaczka przyjęła inną strategię lub gdyby autorem pierwszego pełnego angielskiego przekładu był ktoś inny. Poza sferą hipotetycznych rozważań pozostaje jednak fakt, że tłumaczenie Wieniewskiej odniosło sukces i w istotny sposób przyczyniło się do wzrostu popularności Schulza za granicą. Nie próbowałam tu dowodzić, że ten przekład jest dobry, chciałam jednak pokazać, dlaczego jest, jaki jest,

strategiczne
decyzje
tłumaczk

oraz że był bardzo skuteczny. Nowe przekłady wielkich dzieł potrzebne są zawsze, bo podobnie jak nowe odczytania krytyczne świadczą o żywotności oryginału. Z zainteresowaniem przyglądam się tłumaczeniu Johna Currana Davisa i z niecierpliwością wyczekuję publikacji przekładu Madeline Levine, kibicując jej przedsięwzięciu. Powstanie nowych angielskich przekładów nie zmienia jednak faktu, że moim zdaniem Celina Wieniewska zasługuje na miejsce w świadomości schulzologów – niekoniecznie jako ta, która „translatorskim sekatorem” zmasakrowała Autentyk, lecz jako ta, która istotnie przyczyniła się do rozwoju światowej kariery Schulza.

dlatego jest,
jaki jest

Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Bruno Schulz w języku angielskim 1958–2016. Analiza porównawcza przekładów, ich historii oraz recepcji”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki (2014/15/N/HS2/03913).